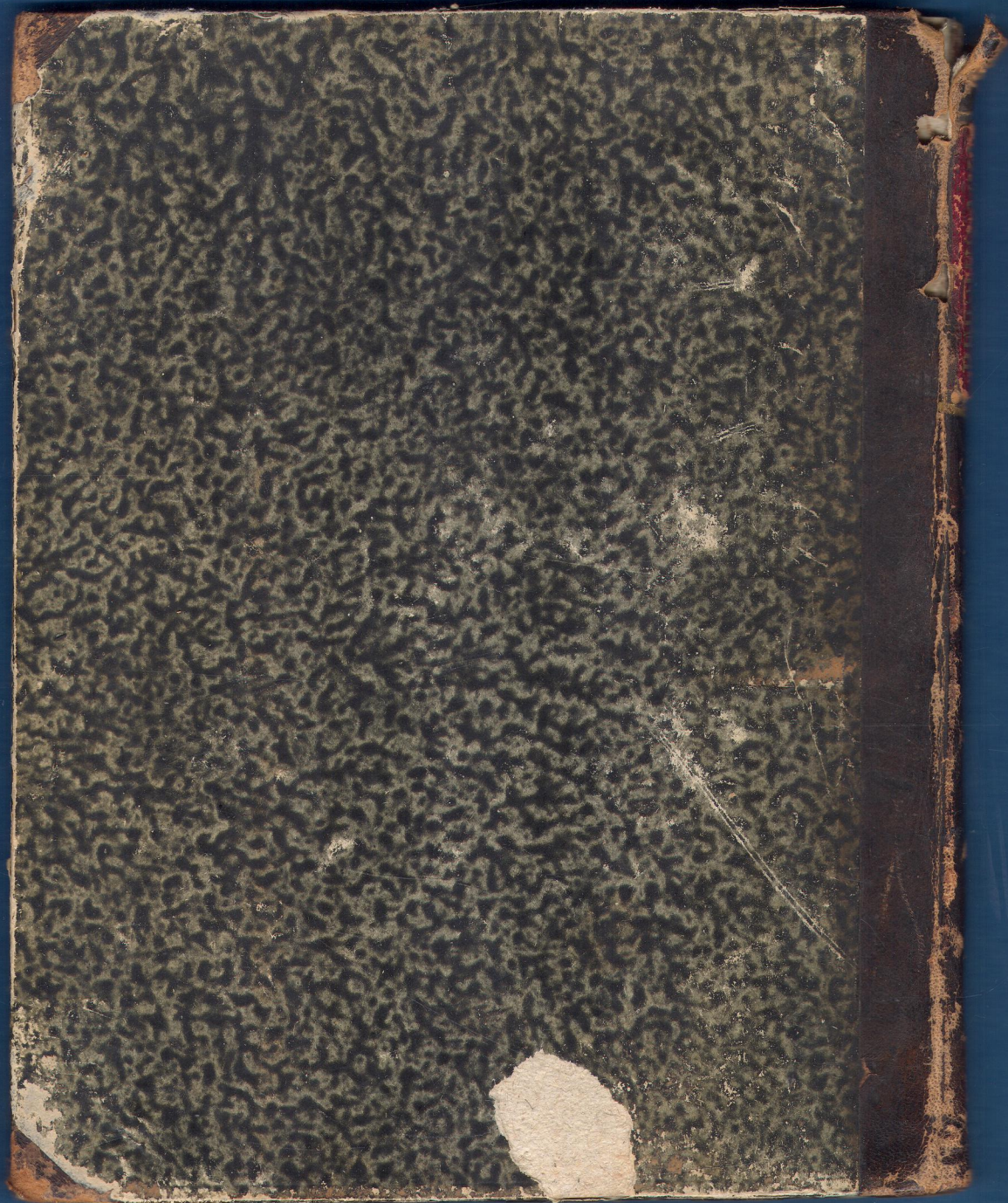


РК-порт

196934



РК-ПОЛЬ
196934

1748.

A. PERSIVS
DOWCIPNY
WIERSZOPIS RZYMSKI.

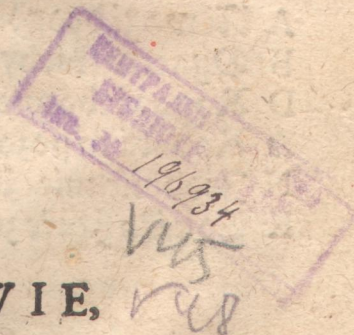
Z ŁAĆIŃSKIEGO
NA POLSKI WIERSZ
PRZETŁUMACZONY.

Przez
M. MARCINA SŁONKOWICĄ Sławney Akā-
demicy Krak. Professorą.



W KRAKOWIE,

W Druk. Krzysztofa Schedlá I.K.M. Typ.
R. Páńskiego, 1651.



75
58

91



A Ni wagi drogością; ani sztuk robotą/
B Ogactwo starby naywiększych wyrównaia z enotą.
D Rogość bowiem iest enoty nieoszacowana:
A Robotą w pozorze tak wkształtowana
N Jedniemiennie/ że wcale iuż trwa na wiel wfelki.
K To taką sztukę robi/ to rzemieślnik wielki:

W KRAKOWIE

W Drukarni u P. M. K. M. T. P.

W Drukarni u P. M. K. M. T. P.



Iáśnie Wielmożnego
IEGO MŚĆI
P. STANISŁAWA
Z WARSZT
WARSZYCKIEGO,
Woiewody Generała Mázowieckie-
go, &c. &c.

Przezacnemu Potomkowi,
IEGO MŚĆI
P. IANOWI KAZIMIERZOWI
WARSZYCKIEMU.

I Obiem z checia umyślil ofiarować całą,
ZACNY WOIEWODZICU, te Książeczke małą,
Persysa Poëty dziwnie rostopnego,
Wiecey náuk do życia, niż słow máiacego,
Ná Polski z Łacińskiego Wiersz przetłumaczona:
Y poniekaż w trudnościach wielu włácniona,
Dla ktorych przyść nie każdy mogł do znáomości
Z Persyssem, yiego zrozumieć ludzkości,

Iák sobie pocziwego káżdego poważa,
Iák ludzi bogoboynycómnamniey nie wraża:
Choć w tym swe przedsiębzięcie wssytko wsspokoil,
Aby śmiech z obyczáíow ludzkich sobie stroil.
Prożney chwały prágnacych, łákomcow, niedbálych,
Obmowcow, nikczemnikow, w skapstwie zástárzálych
Wymáca, y ktokolwiek ma występki iákíe:
Dobre záś obyczáie, y cnoty wsselákíe,
Vmie niepośledniemi pośánowác słowy:
Prawde w oczy powiedziéc káżdemu gotowy.
Tylko że sie w szerokiey mowie nie rozwodzi.
Bo sie teź z występkámi rozwodzić nie godzi;
Dofyc nátknać, ośtátká trzebá sie madremu
Domyśláć, co z trudnościá przyidzie nie iednemu.
Młodym iednákJ spraw cudzych wiedziéc iest potrzebna,
Ktora rzecz nie przystoyna, á ktora chwálebna.
Aby co w inssych gánia, chronić sie umieli,
Y występkow przypuszczác, wprzod niź cnot niechcieli.
Gdyž sie iuž piekność cnoty nie przyimie tak snádnie,
Ná umyśle, gdzie iákich wad zmázá wprzod pádnie.
Zkad on madry Sokrátes po młodych wiec žádał,
Zeby sie káždy czesto w zwierciadle przegládał,
Y iesli ma wrode, nie sspecil iey złościá,
Iesli niema, nágrádzáł spraw pieknych dziełnościá.
Lecz pokázá káżdemu cudze obyczáie,
Iákoiásne zwierciádło, dokad sie wdáie,
Czy droga zlych, czy dobrych: á chce wyść sromoty,
Bedzie sie zlych minawssy, mocno brał do cnoty.
Gdyž wstyd zbrodniom prześkadza, á do cnot prowadzi:
Ná ten sie wiecey ludzie ogladáia rádzi.

Coy onych lat dawnych bårzo dobrze znans,
Gdy, kto żył ledaiako, wśytke wystawiano
Iego iak Komedya, na widok niecnote:

Zkad sie drudzy przyśc bali na taka sromota,
Y wśytkie Hystorye, tak do wiadomości
Wiekom daia potomnym, zgánione zdrożności,
Iak y dzieła chwalebne, aby kogo cnoty

Nie poruśa, przynamniey chronił sie sromoty.
Słusna sie tedy sprawom ludzkim przypatrować,
Ktorych nie mógł przystoyniey żaden odmalować,
Iak Persyus swym wiersem. Lecz że przytrudnieyszy,
Zwlaszcza temu, od nauk kto iest odlegleyszy,
Iam go tak chciał włacnić, na usluge młodzi.

Wiec ieśli sie sprawiło co, iako sie godzi,
Tobie naprzod oddaie, y Twoiey godności,
ZACNY WOIEWODZICU, znak mey życzliwości.

Bo cie w tym wieku młodym, wrodzone przymioty
Pieknie przygotowały na wysokie cnoty,
Pierwsa w młodych ozdoba, wstydlivość przystoyna,
Pokora wśytkim wdzieczna, skromność bogoboyna.

Iuż sie tu przypatruy, iak żyć mądrzy radza,
Aż cie do spraw dzielnieyszych lát przyprowadza.
Aniech ten wiersz pod zacnym Twym będzie Imieniem
Gdzie go swoim przeciwność nie doięże cieniem.

A. PERSIVA

Przedmowá.

*Tym w Przedmowie Persyus kształtem postępuje
Smieiasz się z cudzych wierszów, swym przystęp gotuie.*

Bożepodus
stał się po
eto/ że go
Musy z te
go zdroju
napiły/
i tak sam o
sobie piśe
na poczas
tku Theo-
gonia.
A Ennius
powiadał/
że gdy spał
na gorze
Parnásie/
duża Gos-
merá Poes-
ty w niego
weśła.

Persyus
zawsze tak
nie wymyśla/
ale praca y nauka do pisania wierszów bydy potrzebna przynawa. Przez co
przeży tym/ co mówią/ że Poeta bydy nie może/ tylko kto się z tym urodzi: y oraz pokazuje/
że zostawiały wymyśla tym co prozney chwały pragną/ pisać dce po wierszu/ to jest popros-
tu prawdę o ludzkich obyczajach: zostawiając też nieznaćnie pogłębiać tym co i tak prze-
staje dla chleba piśa.

A Tym wst zmoczył w zdroju Pegazowym/
Ani pamiętam śnow na dwuwierzchowym
Parnásie/ żebym zaraz miał wierszami.
Rzeka Pireńska blada y z Musami
Tym zostawia/ których obraz zioly
Swemi bluszcz zdobi: ia wieśniak napiły
Apollinowi wiersze swe przynosi.
Papuge witac kto sposobil prośe:
Krukowi kto niegdy i tak z pudła pozdrawiac/
Sroki kto wzył słow naszych wymawiac:
Mistrz sztuk ćwiczonych/ y dowcipu dawca
Brzech/ z przyrodzenia słow niezwykłych sprawca.
Co gdy nadzieia rozświeci groś zdradny/
Krukowi y srokom taki wiersz bydy śladny
Wwierzyś/ i taki sami ci śpiewać/
Co Pegazowych słodkosć wod pić ić.





AVLVSA PERSIVSA

SATYRA PIERWSZA.

Ná tym Pierwszą Satyrę Persyus zászadził,
Zeby żyć iak przysłoi mólnym ludziom rádził.

Chwały Bułáli z písania wierchow : y z głádkiey morow. Ale y inszych występkow wiele dos
tyka/ często iakby z tym rozmawiając.

O Trości/ o próżności/ ludzkie oczywiſte!
Ktoż to przeczyta : do mnie mowiś : niſt záiſte.
Takt : Abo dwa/ abo niſt. Wſtyd y bieda. Czemu :
Pewniem mniey niź Lábeon Polidámántemu
A Troiántom przyiemny : Fráſtki/ ieſli z błędem
Rzym co poniża/ miedbay : y ich wági wzgledem
Tú nie czyn. Miarać piedzi twey niech nie przechodzi.
Bo ktoż w Rzymie : Być ſie rzec godziło. Lecz godzi/
Gdym ſie ſtárym przypátrzył/ y náſey poſtáwie :
A káżdey inż dziecińſtich lat wyſſedſzy ſpráwie :
Gdy ſie wznóſim/ inż teraz wybaczyć. Strzeż Boże.
Coż poczne : Lecz mi ſie śmiech zátáć nie moze.

Lábeon Alcyus piſał wleſſe o Troiáńſkiey wojnie ledáiąkie : Nerónorci ſię lednáć podobá
ły/ ſe też y ſám o tej máterczy piſał.

Piſemy zámétnawſzy ſię/ ten wiers/ ten bez rymow/
Coś wielkiego/ co mu tchna płuća pełne dymow.
Bo ſnádz to ktos przed ludem głádkí y przybrány/
A Sárdoniktem ſwiecec co mu przy krzcie dány/
Bedzie mowit z wyſoká/ gárdło odmieſzczowſzy
Konſektem : y pieſzono oczkiem przymrużowſzy.

Śmieciſtá nie oſoby iáké ále czáſy złe bydź pokazał,

Tubys wyſztał iák grubo/ iák z głoſem wſtátnia
Brzydtkim znáczni Tytowie/ gdy rymy przeymnia

Tych tu os
sobliwie
wyſtárola
Persyus/
co próżney

Polydás
más był
Trojánin
znáczny/
ktorego ſia
y ſám Hea
ktor moźny
obawiał :
ále tu Pers
ſyus przez
niego łoża
mie Nerón
nát á przez
Trojánſki
Rzymian
zniewolés
ściáły.

Sam ſie
bie przyłá
cza/ żeby
ſie niezdáł
náſmiesz
wáć : ábo
żeby przyp
czyna na

Tytowie
znáczni lú

bzie/iakby
Tutorowie
Rzeczposp
spolitep.

Ledźwie ; y gdy nie meści wiersi lechce wnetrznosci,

Tyż starce wšom cudzym zbieraś lubieźności ?

Wšom ktorymbys mowil/ iuż stary pozbywšy ?

Ona coż umieć : gdy sie kwás/ y raz wrodziwšy
Wewnatrz figa z watroby/ ná wierzch nie wymieccie ?

Ná toż wiednieś : Orzadzic/ y takżc dálece

Umiejetność nic nie jest/ iesli cie nie wiedza ?

Lecz piękna gdy skazuiac ten to jest powiedza.

Czy je twych wiersiow wza stu pácholot w škole

Da nic maś : Oto pijac pytaia przy stole

Rzymianie násycent/ co wiersz zacny głośi.

Tu kros co pod śarlatna ramięń śata wznosił

Przez nos coś żaiaćliwie rzekšy niezgrabnego/

Śilid/ Zipsyl wiersze/ ábo co smutnego

Mámrze ; y słowa gryzie pulgebkiem piéśczonym.

Poswiadczyli meżowie/ czy iuż wvielbionym

Nie jest on proch Poety : czy nie w leśszym kości/

Iuż grobie : Chwala goście ; czy z onych światości

Czy teraz iuż z Mogieli/ y z perzyn śieszliwych

Nie wyrosta fiołki : Żartuieś/ y chciwych

Ná śmiech nozdry nákrzywiasz (rzecz) czy nie z checi

Każdy chce byđ chwalonym : y dać wiersi pamięci

Coby kaździła/ y ryb nie obwijał stonych ?

Ktośkolwiek jest stoz tych słow tu mnie obroconych/

Nie boić sie ia pisać/ iesli śnadź co ładnie

(Ponieważ to ptać rzadki) lecz iesli przypádnie/

Byđ chwalonym. Boć y mnie serce nieżkostíalo.

Żle niechce/ żeby cnot gránica byđ miało

Twe pochlebstwo/ y chwala. Bo pátrż z kaźdey strony/

Co w tey chwale : Tu nie wiersi syropem polony

Atcyusow o Troiey : ani piośnikowych

Pánow nietrzeźwich : ani co ná cytrynowych

Lawách pisa. Jesć umieś ciepło nagotować :

Umieś pochlebey sućnia wytarta dárować :

A mowis/ prawde lubie/ co jest mow : o mnie to :

Jakoż : Chceś powiem : Bredziś. Gdyć chwałny Poeto

Chwałny
Poeta był

Thyły

Calvus z Kalusą z Eferą/ ale sta tu ten rozumie/ co za rąkile? chce bydź miśny/ iaki był Calus.
W kłusach/ co bąziep misy niż King pilawia/ nie subtelne koncepty.

Thystry Kaldun na długie zwiśi pultorey stopy.

O Janusie * w twe boćian nie śmie dziubać tropy:

Ami iak oslich wfu rat na cie stawiaia:

Ami iak chart Apulski ieszka zwieszaia.

Wy o krwi Senatorsta/ co nie poczynacie

Ostrośnie/ patrzenie tyłu gdzie ofieczycow macie.

Ludzie iak mówia: iakże: tylko że już plyną

Teraz wierse ozdobnie/ że nic nie zastrzyna

Pąznogcie w wglądzeniu. Wiersz tak w kształcie

Jako gdy smur ciesielski po oku sprostnie.

Badz skot Pąnski/ y zbytki/ badz chce obyezaie

Pisac/ Muzą mu rzeczy wybornych dodacie.

Otoż nam Bohatyrski wiersz już pokazali/

Co wprzod po Grecu pletli/ ani klasć zdotali

Gaiow: ani porzadney wsi gdzie kose chwalić/

Gdzie ogniisko/ gdzie wieprze/ gdzie iest siano palić

Sobotke; skad y Remus; y ty Quincie wieyski

Coc wstok zonia przed woły na przedni rzad mieyski

Szate dala: plug ceklarz zniost. Pisorym tegi.

Jest teraz co rad czyta o Bryzeiey księgi

Grube Akcyusowe: sa co Pakurwiego

Antyope nie gladka/ serca strapionego.

To gdy dzieciom nie mądrzy napomnienie dala

Oycowie/ czyli watpisi skad to że ksykaia

sal o Troiey/ ale Bryzeus. Drugiż nie samego Akcyusa zowia Bryzeusem/ ale Kinga Etera on
pisał Bryzeida/ o nieakciey Bryzeiey: iako y drugi dawny poet a Pakurwius o Antyopie. Ci
oba gruba mowa mieli/ iednak dla dawności byli w posłanewaniu.

W mowie: Skad ta sromota w ktoreyć posadzony

Trossul po stolkach chwalac przykrzyka pieńczony:

Czy to nie wstyd/ y siwoy nie modz bronić glomy/

Zebyś nie pragnał słuchać tey pochlebney mowy.

Romulusa zwali Celeres od Celerą wodzą: potem Trossuli od miast Tustkiego Trossulum
Eterego byli sami bez pomocy pieśńch dostali: a nakoniec już sie zarsze zwali Equites.

Janus boz
zeł z dwieś
māt mazy
mi/ przed
sie y zāsie
pātzcay/
znaczy czło
wieka roś
stropnego.
* Sposoby
nasmielow
sta. 1. gdy
za ti palec
nakstaie
boćianiego
nosā za
kzywiaia.
2. gdy race
nakstaie
oslich wfu
wielkie pal
ce w wsty
wlojwafy
stawiaia.
3. gdy ieszp
na kō wy
wiekaia.
Akcyus
dawny pos
etā/ nte lā
beon co pi

Trossuli
skad
Rzymiska/
ktory sie
naprost za

Pedius Ble
sus za Wes
rona 37
comy bpl 3
Senatu/
iakt Tacit
us piſe/ o
złupienie
Rarbu
Eulapiu
usowego:
tu stałdaje

Konice
wierſow
naderſch:
od tyſ/
wierſe
Wigiliu
ſow co ſe
zaczyna

Mowa
niekorzy/
je te ctery
wierſe
wiał pers
ſus z wierſow
Neronowſch. Baſaris to ieſt ſługą Bachora Agawe wiadoma ieſt/ co Pentez
uſowi ſynowi ſwemu rozumieſce/ że cielowi lech wciela/ że bronit ofiar Bachowſch.

Arys Pa
chola Cybe
li Bogini.
Menas po
padya Ba
chowa.

Litero R.
zdawa ſe
pół wyraz
jać/ kiedy
ich drązno

Złodziſ ty Pedyowi mowi. En coná to ?
Zioſć w gładkich wazy ſłowach/ je rzekł wezłowáto
Chwala: pięknie to. Pięknie: Czy cie nie wſtyd chwalić
Romulczytu: Damże groſſ y mam ſie wſzalić
Rozbitego gdy ſpiewa: Spiewaſ obraz noſſac
Swoy ná zlamtu z ramięnia: Tlie zmyſlenie proſſac
Ma plakać/ kromie ſklonić chce ſwym narzekaniem.
Lecz gruby wierſ ma wódziecznoſć z ſubtelny ſkładanie
tu ſtałdaje za káidego/ co ſe y tám ſádił ná ſłowá góje mu o ſyſie ábo o wſciáwe iózie.

Konczyć káť zwytk wierſ. A tyſ z gor Berecynowſch/
A Delfin co po wáłach pływáł Nereowſch.
Táť wyielifmy zebro w Apenninie gorze.
Wálki mejá/ czy w miáſſey nie pieamifto ſkorze?
Jáť ſtára gátaſ zaſchla kórku nie mátego.
Coż czytáć káť zwieſiwoſy/ y co ieſt podiego?
Wálki mejá: dáleko rojne.

Krzywe traby huczáły krzykiem ſług Bachowſch/
A máiac wſiáć lech ſciety Agawez cielowſch
Pyſnych káťkow/ y gláſtáć bluſzczem popádyá
Oſtrowidze/ hey krzyczy/ z gor brzmi melodyá.

Tojby byto gdyby znáť Cykowſkiey mejnoſci
W nas zoſtał: Tey ná ſlinách pełno niezgrábnoſci
Pływa w wſciách/ ná wárgách tkwi Arys z Menáda/
Strárania w tym y jadney pilnoſci nie kłáda.

Lecz ná coż przykra prawda obrażáć pieſzzone
Oſy: Pátrzy być ſnadſ Páńſkie progi oſtudzone
Nie byty. Tu literá wárczy z noſá pátego.

Jáť záifſte pozwole iáť kto chce wſytekiego.
Mijam/ badſ rad/ bo wſytko bedſie iáťto gody.
Tóć mił/ tu/ powiádaſ/ bronie puſſzáć wody.

Námáluje dwu wejow/ dſieci dále y woda/
Mieſce ſwiete. Odchodze. Gromił lud z ſwoboda

Lucyliuſ (was Lupiz Nucyufem) ſkrufył
Kieł w nich. Táť z drácyuſ wſytekich ſmiechem ruſył
Wſtepi

Wyszeptów przyjaćielskich/ y w serce wpuszczoney
 Igra/ sztucznie żart z ludźi stroić wyćwiczony.
 Niemiej nielżá trunąć stryćie/ ni w dole daleczko:
 Tugozie. Tu iednak wtopie. Widziałem książeczko/
 Oslich vsu ktoż niema: Ja tu zakrytego/
 Co tak zá nie iest/ smiechu niechce mieniáć mego/
 Żá żaden wierś o Troiey. Co czytaś z gniewoliwym
 Eupolisem/ smiałego Krátyná/ y z sirowym
 Arystofánem/ pátrż tu/ czyćby sie co zdało/
 Skadby Czytelnikowi wchoźciepleć miało.
 Nie co rad z Filozofstich pántofli żartuie
 Skapieć/ y ziednootim ná plác wystátuie/
 Coso sobie trzymáiac/ że czćia náieżony
 Tłukt funt podwojewodzy w Arcie strzywdzony.
 Ani co zwytk z rachunkow y z figur żartowác
 Ná piásku pokreślowych/ gotow sie rádownáć

Wiadoma
 iest baryś
 o wśach os
 ślich mis
 dásá Kros
 lá Sygriey
 y Owida
 usá Meta-
 mor 11. o
 ktorých tyl
 ko sam Cy
 ruliś wies
 dźiał/ żáś
 milczć ied
 dnáś nie
 mogąc táł

Ślizey rzeczy/ dol sobie wykopał/ żeby niś nie Ryśał/ y tam wołał: Widas ma osle vsy.
 Ale trzćina ktora náń tym dolem roślá: tákie; słowá wyrażáá: záczyń sie dowte dż ias
 no. Tym też śłátem Persyus/ obyczáie ludźi co osle vsy máá/ to iest/ nie iáś ludźie ży
 ia/ co tey śláice chćiał zátęć.

Gdy Cynitá zá brode swawolnicá wiedzic
 Tym práwá ráno pátrzyć/ wćiech po obiedzie.

Wiasłó Ká
 liroey Per
 syusowey

wćiech sie polożyle. Do niektorzy przez Kálitoe rozumieia białogłowa mnię przypisano/ dw
 dzy baryś wieśsem pieśzonym piśano o Kálitoei córce Aphelusewey/ á żenie Alkmeas
 nowey/ inśi zaś powiádáia/ że był zdrow Kálitoe nazwany/ gózie się ludźie próżniacy
 kopywali. Wolno trzymáć iáśo chćieć/ do to n ślytko wćiech y zabawę znáćy ledaćáć.

AVLVSA PERSIVSA

SATYRA WTORA.

Tu osiary i komych nágáine odnośa,
 W ktorých Boga o rzeczy nieprzysłoyne prosa.

TEn dzień miew Makrynusie kámyczkiem znáżony
 Wielśym/ ktoré wick láty serzy pazepeżony.

Macrinus
 ten tpi syu

onego mla
nucyusa

mlakpua
sa przez

dulepszego
z blachy

Rzynstley
Kregopli

nus chwa
li ze nie

chcial pszi
mowac w

czadono y
godnosci/

na ktore go
Wspazyan

Cesary wposil.
Zamyekli wozie sa z wozczalu

Trackich
ludzi/ ktorzy

sobie mialyli dni
szaszliwie

bialymi ka
nyczkami/

a nieszczelice
czarnymi/

as
by bylo po

smierci wiedziano/
ktore wiecej

mial dni
szaszliwych/

niz nieszczelnych.

LaKomu
bierze sa

bie do nas
sladowas

nia Wepus
sa zlosis

wego czlos
wieka/ kto

zy jony trul
scat Albis

Oppianic
bpl sz czlo

wiek/ ktos
rego za Cie

cerona sz
dzono ma

zoboystwo.
Cie proCI

Ergena
bpl wiez

czek.

Tu nastaj
puie Pers

syus na zas

bobonne

modlitwy.

Liy wino swych Krzcin Bogu/ ty niechcesz kupowac

Osiara/ cobys skrycie z Bogiem mial targowac.

Lecz dosc panow cichego chce osiarowania.

Nie kazdy mistich septow moze y semrania

Zniesc z kosciolow/ y modlitw nie tatic w skrytosciach.

Rozumu/ slawy/ wiary/ tych w glos/ y przy gosciach

Rzeczy zjada. Lecz one cicho sepce. Oby

Czas byl pretko bogatey Strzyrowstley zaloby/

X oby garniec z srebrem Bog dal znalesc w roli/

X obym zniosl sierote/ po ktorym powoli

Nam miec zaraz dziedzictwo. Bo swierzb ma/ y plywa
W nim kolera. Teryus trzeci jony zbywa.
Te prosby chcac miec swiete/ w Tybr na slonca wschodzie
Glowe murzash dwa/ trzy kroc/ y sny zmywasz w wodzie.
Suchay iento powiedz mi (malac rzecz chce zadac)
O Bogu co rozumiesz. Masz je go przekladac
Nad kogo? kogo? Chcesz je nad Stacia? pono ty
Nie watpisz kto z nich lepszy sedzia na sieroty?
Toz tedy/ czym chcesz wch na klonie Boskiego/
Mow Staciowi. Wolalbys. Przebog coz takiego
Omoy Boze. A nie ma sam Bog na sie wolac?
Masz za odpust ze predzey piorun moze zdolac
Jodlom/ niz tobie z domem/ gdy grzmoty powstaja.
Czy ze cie roztrzaslega w gatach nie mijaia/
Za Ergeny co wrozy z owczych trzew przestroga/
Przeto mniemasz ze jarzy z Jowisa wysc moge.
Albo co jest iaktami iednasz podarkami
Wsy Boskie/ tustem flaczki y plucami?
Oto babka/ badz ciotka/ wierzac w zabobony/
Z kolebki wzietla dziecie/ czolo/ y zmoczony
Wierzch wstek/ siednim palcem/ y czemi slinami
Wprzod czarunie/ miazga mde nad prokami.

Tedy fuwa rełomá/ y to Licynowych

Czeczy Nádzieiey pol życzy/ to gmáchow Krásowych.

Tego niech Krol z Krolowa zá zięcia žadáia :

Pánny go niech zasdrošcza/ niech sie roža sstaia

Wšytkie rzeczy gózie stapi. Ja tak Námice prošić

Tie kaze/ y bron Bože choć kłeka odnošić.

Žadaš zdrowia/ y ciáta w stárošci z silámi.

Dobrze/ lecz wielkie mišy z tłustemí ſoldrámi

Vprošić bronia/ y wštrét czynia Jowišowi.

Więš dla bogactw wolu/ Merturyušowi

Jelita ošiaruieš : day dom w ſzeſciu znaczny/

Day bydło/ day plod trzodom. Jákož to nie báczny/

Gdyć tak wiele dziełowych telit w płomien táie :

Ten trzewámi przemagać przećie nie wstaie/

Robſita ošara : iuž ſie zda przybywać

Kol/ owiec/ iuž iuž bedšie/ áž darmo chce wzywać

Groš pieniežy náďzieia ná dnie omylony.

Gdybymieć czare ſrebrna/ y z złotá robiony

Szczerego dał podáreć/ ſtropiłyć pot ciáto

Z lewey pierſi/ ſercechy od radošci držáło :

Žadáci ná mysl przypáďło/ że złotem zebrányim

Žwycieštwá zdobiš Božki. Bo brátom miedžianym

Ktorzy z nich ſity dawáia bez chorob przešćody

Náprzednieyša częć czyniš/ y złoćiš im brody.

Wiel. Było bowiem w Rzymie ná gerze Palátrniſti w przyšionkuli dnym pięćdzieſiat bátraco
now corek Dánacoych/ y przed przyšionkiem drugie pięćdzieſiat bátranco z miedzi ſy
now Egipťowch/ ktorch były te corli zá meje pobraćſy/ w jedné noc ztoſzania Opa
ca ſwego pozábiáły : oprócz iedney Hipermneſtry/ ktora ſwego Lynceſá zdrowo zácho
wála. O tych tedy brátach miedžianych/ rozumiełi Rzymiánie/ że z nich niektórzy prawe
dliwe odpowieďſi przeš ſen dawáli : záczym ich teſz bárziej niſz inſzych zdobieli.

Sprzet Numy/ miedž Satirná złoto wypedžiło :

Wiadra Weſty/ y Tuſta gline odmieniło.

O ſerca precz do ſiémie zniſzone od niebá !

Alaż wnošić náš nálog do košciółow trzebá :

Mniemáć je ſie ciešy Bog tym/ czym zła žadza :

Tá ſobie wonne tworząc oleyki ſporządza/

Tu
wſtáwia
nieuwa
żnych ludži
modlitwy
co Boga o
to proſia/
w czym ſo
bie ſámi ſa
przešćoda

Tu ſtrofu
ie trzypers
ſyus/ co zło
čili boſkow
rozumie
iac że to co
ni ſpráwiłi
gdy im kto
co z tráfus
tu dátoš

Wákoniec
wſytkich
tych gáni.
co Boga
chca złote/
y roznemi
podárus
ſámi/ á nie

cnocami
błagac,

Tá wekne Kalábrysta w sárlat zfarbowatá/

Tá z máćice wyrzynać perły roztazatá/

A trusíce rostopione łącz piasztu grubego.

Grzeszyć y tá/ má iedną pomoc z bledu swego;

Ale złoto co prośe czyni ná ofierze.

pánny wy
chodząc z
dziecius
stwą zwoy
tły były od
dawać bos
gini srociey
łotki/ iáko
miejczyńś
bullas
bojkom.

Snadź to co latki dáne od pánny Wenerze.

Czemu Bogu nie dátem czego by dać z swego

Dostatkuzly syn nie mogli Messale Wielkiego;

Spraw godnych/ y pobożnych/ y Bogomysłności/

A serca przybránego w cnót doskonałości.

Kto mi sie z ta ofiara do kościołow stawí

Wiecey mała niż inszy swoim złotem sprawí.

AVLVSA PERSIVSA

SATYRA TRZĘCIA.

Tu młodzi gáni Persyus co żyje w gnułności

W ynoscac się z dostawnich swoich majątności.

Rozmowa
czyni stary
by sluga z
młodzień
cem gnuł
nym/ wpr
stawiając
mu przed
oczy nieś
ławie/
wstyd/ y
kres swos
tę/ z rozma
item nápo
mianiem

TAkżeto wstáwicznie: iuż dzień w okná wchodzi/

A ściśte rospádliny iáśnościá rozwodzi.

Chrápiemy iák po twárdym wczasniac się winie/

Gdy iuż cień pokáźnie ná piátey godzinie.

Pátrż co czynisz: goraco iuż dawno zpedziło

Z pol żeńce/ y pod cień bytło powchodziło/

Jeden rzecze z slug stárszy. Czy prawda: tak wierá:

Współ sam tto podz. Gdzież ktory: Burzy się tolerá.

Wrzeszczę/ iák byś oslego ryku słyszał głosy.

Iuż książkę/ iuż y Ecce pstra szesławsy włosy

A pápier w rece bierze z piórem do písania/

Aż nárzeka/ że inkaust gęsty do puszczenia/

Ze się go nie od wody w laney nie zostoi/

Nárzeka że rozdarte pióro kropie dwoi.

Satyra Trzecia.

5

A do tegoż to przyšlo niedziku strapiony :

Czemuż sie iak grzywacz/ y dziecinch pieśzony

W delicyach bogaczow pąpu nie nąpieraś/

A mamie sie od lali z gniewem nie wydzieraś :

Czy sie z tym piorem wzyć : Kogoż zdradzaś : Czemu

Tak pleciesz : grać to twoia/ gdyć to w myśl głupiemu

Nie idzie/ za nie będziesz. Szeżka natłuczony/

A nie głośny dźwięk gárniec ma nie wypalony.

Motres y miekkie błoto/ teraz cie pilnować/

Teraz na pratkim kregu wstawnie kstatować.

Allec Ociec do życia da chleb dostateczny/

Czegoż sie masz obawiać : y sprzet w domi bezpieczy.

Dosćżeną tym : z tegoż sie tak bårzo odymaś/

Ze tysiaczny potomek Herb Hetruści trzymaś :

Albo ze częś Censora z twej krowie wstroiony :

Z tym sie chelp v pospolstwa/ mniies dobrze znaiony.

Nie wstyd cie nasładować Plakki w nieprawości :

Alc ten inż nie czinie/ y roztył sie w złości :

Nie tak dalece winien/ niewie czego zbywa/

A na dnie zanurzony wlecey nie wypływa.

Boże wszechmocny infa okrutnikow trwoga

Niechćiey karać/ gdy wpuszcza pojadliwość sroga

W swe skłonności/ iadem ia ciężkim napusćiwşy/

Tylko day wyżrzec enote/ y schnac ia straćiwşy.

Czy ciężşy iek fedł z miedzi wolu Sykulskiego/

A bårzşey miecz wişacy z stropu złościştego

Strąşyl w krolowski fąrlat kark przyobleczony :

Niż gdyby zginelşmy/ rzekł/ y zawstydżony

Kto na gło-
stawa/ trze-
bą mu pila
nować/ ze-
by nie prze-
grał.

Ná troše
dzieli ludź
Jedni lu-
dzie/ co in-
nawrzeli
enot/ abo
nie enot.
Miedzy ty-
mi Plakka
Plądzie w
niecnotach
Perill? ros-
bił był wo-
lu miedzi-
nego fąrla-
ty domi ty

Ranowi Agregenty now w Sreplşie ną męczenie ludzi/ respalwşy onego wolu. Ale Tyran nas
przed samego ziemieşniką ną te meki dał/ aby był swym głosi m poKazał/ iakó miał cis-
wol trzeć. Dyonizrus zaś Sreplşski Tyran tamże w Sreplşiey poKlebcz Dámoklesz/ Eros
ty go nąpřezęśliwşym nązprawł. posądził ną swym Mąieścieć/ y wśreplşie mu wplugi Pros-
lewskie dał/ miecz goşy ną cienieşy nić nąd głowę iego zawieşiał. Ń o kterym mieczu bår-
żşey Dámokles musiał mślic/ zeby sie nie wyrwał/ y iego nie przebił/ niż o oney szęszliw-
od-
ści. Ták Tyran mćiał poKlebcz potężać/ iak iest szęszliw-
od-
ści wielkich Dánow. Ale Ńa-
tu znićczy/ ze sumnienie slego cślowieć bårzşey trapi/ niż meki onego wolu miedzişnego
abo strąch mieczá nąd głowę zawieşonego.

Drudz lus
dile/ktory
ieſze nie
moga roz
zeznac/ co
zle/ co dos
rze. Wsz
dzy ktory
mi siebie
ſame? Kłás
dile/ po ki
był málým
Trzeci lus
dile/ktory
inż moga rozzeznac co zle & co dobrze/ ale ſie ieſze ani w cnoty ani w niecnoty
doſkonale nie zaprawili. Miedzy tymi kłászcie młodziencá/ ktorego napominá.

Sieni málo
wána ſtos
lástoilow
gdzie było
pomálowe
na pártow y Medow ro bárách im zwyczajnych/ ktore báry zwano Bracchar.

Pytagoras Litera Pytagory wpráwo potázala
młodym
Gnięſz ieſze/ y głowác/ co tak oſłabiała/
dwie droz
dze potáz
Poſierwa po wczoráſzym geba rozdziewiona.
zawalpzez
litere Y. ie
* Maſzcie doſad chceſz ciągnac droge zámierzona?
dne ropas
Czy gonisz zá krukami/ po ſmieciách po błocie
wo ciáſia
Nie myſlac o ſciú ſwoiem/ y dálſzym żywocie.
do caoty
Dármoby lekářtvo chcieli/ gdy puchline w ſobie
druga wle
Nieć beda/ zábiegáycie niſz przydoſcie chorobie/
wo przez
ſtrona do wyſtepkow. * Dálſzy żywot wczás faze w pártowác/ nie dopiero zbádzimſzy lekář.
ſtwa ſuſkác.

Lekářzná
czny był
Zkáterus
záluguſtá
Ceſárzá.
* Do nául
pobudz/
ktorych ani
gádzicie ká
ze/ ani ile
zázywáſ.

Ná coſ gory lekářsom obiecować wielkie?
* Wzcie ſie y przyczyyny nedzni znáycie wſelkie.
Cos my/ ná co ſie rodſtem/ iáki rzad trzymamy/
Albo iáko kres ſliſti/ y z kád poczynamy.
Jáko ſrebrá zázywác/ czego ſie chcieć godſi/
Ná co bite pieniadze/ wiele dáć przychođzi
Oczyznie/ y potrzebny/ iáć cie Bog zoſtawił/
Zw iákimbyſ ſie ſtanie miedzy ludźmi báwił

Sátyrá Trzecia.

Wz sie/ ani chciey sązrzec/ że od Umbrow dāne
 Stārzcia sie oliwy są sprawy wygrane/
 A pieprz/ y kotory Mārsow dary obbronionych/
 Aże ieście ryb stawaw pierwszey beczce stonych.
 Tuby kto wniost z setnikow grubych mowze swoje/
 Co mi trzeba to wmiem/ ia o to nie stoie
 Bydź iako Arcezyłās/ y Medrcy strapieni
 Z głowa zwieśona/ w ziennie oczymā wnrzeni :
 Gdy zgniewliwym milczeniem heptow w sobie tāia/
 A gabe rozdziawiofsy słowa wważaia/
 Mysląc co sie z chorzałym mārzy/ że sie rodzić
 Z niczego nic nie moze/ nic w niwecz odchodzić.
 Na toż bledniecieś/ na to kto nie obiādnie.
 Z tych sie pospolstwo śmieie/ y co raz żartuie
 Cytla mlodź parstāiac nosem nāstrzepionym.
 Patrząc niewiem zkād mi drzenie serca/ y zemdlonym
 Wstom tchnienie przypādło ciężkie/ ktory prosi
 Medykā/ y spoczynku poradę odnosi/
 Skoro pulsy stānely w trzecia noc w swey mierze/
 O Surāntskie w flāseczke/ kiedy sie myć bierze/
 Powolne wino prosi Wielkiego sasiādā.
 Zbladles Panie. Tlic niemaś. Patrząc iednā marādā
 Cokolwiek iest/ skorāć sie żolta strycie wznosi.
 Gorzeys ty zbladł/ nie zadś mna/ kto cie o to prosi/
 W grobie ten. y ty poydziesz. Czyń/ ia niechce radzić.
 Cw sie wzdety od potraw pocznie w łāzni głādzić/
 Gdy sie do wst sirowość wdżiera źle pachniaca :
 Lecz drzenie pūiac przyślo/ y ciepły wytraca
 Z rak tielisek/ zgrzytnely zeby wystāwione :
 W tym przysmak wārgi odkryć nie moga zwieśone.
 Potym do trab/ świec lanych/ aż ci položony
 Koskosniczek nā mārach/ y dośc nāmāszczony
 Ku brannie żimne piety wzniosł. Aż pod nim stāna
 Z rāmieniem wyzwoleney kādzy z gapka wdżiana.
 Patrząc/ nedznik rzecze/ pulsow/ y co w piersiāch bedzie.
 Niemaś tu nic goracā. Pālcow mācay wśedzie.

Kto gārbił
 nāukāmi
 tāt wmiēs
 ra nā dus
 sy/ iāko
 ero nā ciēs
 le/ co gārā
 dżi rādā
 Medykā

Kto źle nā
 tāt wāywa
 tāt bālonp

test/ iak
ow co sie z
pleściorp
chorym czy
ul choc
zdrow na
ste.

Nie ziebna. Gdyć pieniądze iakie przyniesiono/

Albo sie všmiechnęła sąsiadka pieściono/

Serceć zdrowo. Jąrzynieś nie rad żimno dāney

Grubey/ y chlebu z maki rzadkim sitem śianey.

Pātrżay vst/ wrzod sie tam gōdzieś w chorey gebie rodzi/

Co sie go drāpāć prosta iąrzyna nie godzi.

Żimnys gdyć sie od strachu włosy nāteżyły :

Żas gdy cie tkniono wre krew/ y istryć stānyły

W oczach z gniewem/ żeby cie z słow/ y z kaźdey strony/

Szalonym bydź sam przysięgi Orestes śalony.

AVLVSA PERSIVSA

SATYRA CZWARTA.

Turządźcom nieposobnych Persyus strofuie:

T kto siebie nie pātrzy, a inšy b śacnia.

Nā. Wtore
nā osobli
wote ta piz
mowkē/
ktory test
eze lat nie
māigc/ pos
bial śa byl
czadu kses
czyp. Rzym
śkiep/ podo
śedgę w
pānowās
niu. Rzym
tānikē/
przez śās

Rzecządzisz pospolita (to mowil Mistrz stary
Ktorego przez truciźne włożono nā mārę)

W co powiedz mi vśāiac Alcibiadesie ?

Pewnieć dowcip y biegłość/ wiek przed časem niesie/

Gōdzie mowić/ y gōdzie milczec dobrzes test świādomy.

Tōć goy lud rozruch czyni gniewem zapalony/

Chceś niepożoy vciśyć gminu burzliwego

Reki swotey powaga. Coż powieś drugiego ?

Nāprzykład : to Pānowie test niesprāwiedliwa/

To źle to ma bydź lepiey. Bo wieś gōdzie watpliwa

rānie Nāteżiściey Agrippy/ a Nāco by Sertāniflowey. żeby śa iednak Nero byl nie do
myślił/ obrocił śa Persus nā Alcibiadesā Ateńskiego/ Etożema śa tāżse w młodych leciech
Pānistwo Ateńskie doślāto/ wā śmierci Opcā Dmianchā : y inš test byl porzōł rozpustnie
życ/ by go byl Percylles opiekan oddalioży pochlebcow/ do Sokratesā nie obrocił/ gōdzie śa
potym dobrze w ciocię zaprāwlił. Przypodji tedy Persus Sokratesā/ Ktorego potym Ateno
czykowale nā śmierć przez truciźna oślālił/ iākby strofowāł Alcibiadesā. Ale przez Sokra
tesā/ moze śa czożmeć Senekā : Ktorey przeczu wāł/ nā iākzie niebespieczeństwo Rzym miał
prziśić przez Nerōnā. Żad słowō w Persusā pericli. nie tyłō Percyllesā znāczy : ale test
Nerōnā/ iākby per Syncopeā/ magni periculi wychowāńci,

Sátyrá Czwarta.

15

Waga słuśność piastuie/ rozeznasz wlażona
 Prawda między nieprawość/ waga nakrzywiona/
 A mojesz przyzwoita śmierć karać zbrodnie.
 Czemuż tedy po wierzchu przypstrzony miniey godnie/
 Przed laty sie w gminu chęłpić pochlebnego
 Nieprześtanieś/ lekárstwa godnieyszy mocnego :
 W czymże szczęście pokładaś : żebyś tłusto iadał/
 A żebyś na pieśzonym ciele nie opadał :
 A babąchy na ryntu tak odpowiedział.
 Józje wznos sie żeszaczny/ że masz gładkość ciała.
 Kiedy nie miniey rozumu ma w łachmanach babá/
 Jarmuż drabom przedać abo strukę schabá.
 Jak żaden nie pomyśli znać siebie samego/
 Żaden/ lecz pátrzy biesag na grzbiecie drugiego.

z okazyw
 strofowa

nia/ gani Persus tych/ co innych strofować umieją : a sami siebie nie pátzają. Jakby sie
 Persusowi nie podobala mowa przecieko Nerona/ chochy sie domyslił/ ktora on tu z
 cudzego rzekł : zdania/ nie z swego przytoczył. Zaczynam iak sie ludzic wzajem zwykli co
 mówiac/ pokazuje.

Spytasz/ wieś iak ma wiele Wekturydus kmięci :
 Ktory : Co mu pol kania przez dzień nie obleci
 Sabinskich. A ten to : ten/ niż zemniak mierziony/
 Ktory bedac po pracach polnych wrolniony/
 Żalnie dzbaną ruszyć z winem spleśniatego/
 Cebulską sie nie wstydzi iść osolonego/
 A kase z garká rżanej dzieciom podawać.
 Ocet pije zwietrzały zsiadła plesń zdmuchając.
 A na twoie zaś inși pluia obyczając/
 Co ty czynisz iednemu toć kłtá oddać.
 Strzelamy/ y nádstawiać golemi musimy.
 Tak żywot ludzki niesie/ tak my to umiemy.

Przez Wes
 Etydus
 znaczy sie
 bogaty Ety
 Polwiał

Naś skryta w ciele rana/ ale ja strzeptami
 Pás złotem pokrywa. Ludz iak chceś siłami/
 A osuśay iak mojesz. To nie wierzyć temu/
 Co mu ludzic przyzná : Jeslić tak o memu
 Schnie serce na pieniadze/ ieslić nierząd miły :
 Jesli mieysca lichwiarstie przez cie co strąciły :

Przed lu
 dzi mi moś
 gacić wyś
 słupow/
 ale przed
 sumienie
 nie.

Dármo vsy chwałami cieszysz pochlebnymi.

Gardz coś nie jest/ niech z dary pártacz idzie swymi.

Pátrz w dom swoy/ á wważay iáto masz sprzet maty/

Wiedz ktore z toba cnoty/ ktore odbiejały.

AVLVSA PERSIVSA

SATYRA PIĄTA.

*Madrych kładzie Persjusz w prawdziwey wolności
A nieuków w niewoli y swych namiętności.*

z Kornutus
sem Aulus
czpścielem
srogim ros
zinawia
Persjusz/
pożądajac
mu/ że tu
on nie ná-
daje wier-
szę o Trá-
gedyách y wornách chce pisać/ ale mietne/ o cnotách y mądrości/ z ktorej prawdziwa wola
mość dohodzi. Zgad zaraz przystępuje do ganienia głupstwa y rozkoży/ y ktorych głupi są nie-
wolnikami.

Pjsorymomi ten zwyczaj/ sto głosow przyzywać/
Sto vsť/ y sto iazyków ná wierse zdobywać:

Badz pisa Tragedyia/ iáż zafasowany

Aktor má lamentować/ badz walecznych rány

Pártow. Ná coż to? ábo co zá część mocnego

Wierszá piseš/ jeć gárdla trzeba sto vsťnego:

Gornomownym mgły słusna Żelitońskie zbierać/

Aktorem má gárniec Progny/ badz Tyieśta wzwierać/

Gliton Ná częsty niłczemnemu bankiet Glitonowi.

Ty ani grzeiacemu bryły Káminowi/

Dawaš wiátrów miechami: ani wiaższym głosem

Cicho máńrzesz niewiedzieć co sobie pod nosem/

Anty wolaš fuklawie gebe nádymać:

Słow pótom zázywáš/ y rzešwio sładaiac/

Mierna mowę kštrairiesz/ złe spráwy kšrosować

Náuczony/ y wierszem winz požazować.

Zgad bierz co bedziesz mowil/ stoi Tragicłi srogi

Zostaw Grekom ze wszytkim/ obiad znay vbogi.

Nie otym wprawdzie mysle/ abym karte rymy

Nádatym nápełnił/ zdobiac proznej dymy.

Gliton
Aktor ktos
ty ile tołko
Tragedyá
mi żywił.

Osobno to mowiemy. Tobie z napomnienia
 Muzy moicy otwieram serca pomyslenia/
 A to mi sie pokazac tobie podobalo/
 Jak ci sie dusze moicy w moc wiele dostalo/
 Kornutusie mnie wdzieczny. Wderz nauczony
 Poznac calosc po brzetu/ y izeyt zmyslony.
 Tubym ia sernych glosow slusnie potrzebował/
 Abym/ iakiemci miejsce w sercu mym zgotował/
 Mogl powiedziec wyraznie/ y to odkryc slowy/
 Co wnetrzności trudnego taia do wymowy.
 Gdy zdiat straz boiazliwy dziecinne odzienie/
 A bozkom przepasany darował nošenje.

Wzyskian
 starych zwop
 czay byl/

Kto z dziecinnych lat wyseł/ oddawał bozkom swoim nošenje dziecinne/ a brał tarcz białe
 i żadnego malowania nie mając/ żeby sie był starał o cnoty/ które na oney tarczy miala
 by być malowane.

Gdy pochlebna družyna/ y wolno pásć oczy
 Po swawolney Suburze/ tarcz biała boł kłoczy/
 A gdy droga watpliwa/ y żywot bładzacy
 Myśl wiedzie na gościnniec różnie sie dzielacy:
 Twym sie poddał nauce. Ty młodość w ćwiczenie
 Cnot bierziesz Kornutusie. Tedy wstawienie
 Do przywaby sposobne grubość pokazuje/
 Myśl sie wściaga rozumem/ podledz vsilnie/
 A twarz wstępkowana palcem twym prowadź.
 Bosmy wiec z soba długie dni trawieli radzi/
 A z soba smy wieczerza w zmierzch odprawowali.
 Obasmy wspol robili wspol odpoczywali/
 A przy stole smy stromnym weseley siedzieli.
 Bez watpiemasmy oba iednakie dni mieli/
 A od iednych niebieskich znakov prowadzone.
 Abo na wadze czas nasze zawieszono
 Sa od pewnych wyrokow/ abo wiernorodne
 Godziny wieki dzieła dwu bliźnietom zgodne/
 Abo Jowis nasz przemogl Saturna ciężkiego:
 Niewiem ktorac mie gwiazda czyni podobnego.

Subura
 była wlica
 na ktorey
 ludzie swa
 wolni mie
 stali.

Tysiąc ludzkich postaci/rojne wywranie/
 Każdy ma wola swoje/ nie jedno żądanie.
 Ten skoro dzień pozbywa towaru Włoskiego
 Za pieprz suchy/ y ziarna kminu blednacego.
 Ten obiad sy sie woli tyć w wilgotnym spaniu.
 Ten sie bawi myślistwem. Ten sie poći w grania.
 On jest niepowściągliwy. Lecz gdy rać ból ztraci
 Członki gąlezie buku odlegley pamięci:
 Tedy na ztych dni przeyscie/ na młodość wsteczną/
 A na starość już pozno starza ostateczną.
 Ale tobie noc trawić miło nad Xiegami.
 Bo młodzi Kleantowymi karmią owocami;
 Stąd y młodzi y starzy cel swej szczęśliwości
 Pawny bierzcie/ y niedzney podpore starości.
 Jutro. Toż jutro będzie. Coż? Czy co wielkiego
 Jest dać dzień? Lecz dosiedsy znowu dnia drugiego:
 Już po wczorajszym jutrze/ otoż jutro drugie
 Zawsze nie co zostaiac pedzi lata długie.
 Bo chociaż blisko ciebie/ v dyśla iednego/
 Darmo ścigać obodu będziesz stoczystego
 Gdyś jest kołem ostatniem/ y na ośi wtorey.
 Wolności by potrzebą/ nie takiey przy ktorey
 Kto wyzwolony zboże za cecha spleśniałe
 Bierze. Achci bez prawdy ktorey chca przez małe
 Obrocenie mieć Rzymian. Ten Dama zlosliwy/
 Pasteruch/ niezemny/ slepy/ w ledaczym kłamlivy.
 Wskow/ do Pola kądego obracali/ dając znać/ ze wolny na wystpie strony.

Rzymianie
 wyzwalas
 łac niewol
 nikow/ do Pola kądego obracali/ dając znać/ ze wolny na wystpie strony.

Martek śla Godyby go Pan wyzwolił jest ze w oczemgnieniu
 Martiem Dama. Wey nie chcesz powierzyć raczeniu
 imis ob Martowemu pieniedzy? gdy na sad zaśiedzie
 Marsa/ Da Bois sie. Obiecuiec. Chcesz je w księgach będzie.
 ma niewol Boisze/ ob bołszliwego zwierzacia.

To czoł
 wielk praw
 dżiwie wol
 ny/ co k
 idemu slo
 wa dotczy

Takaz to z wyzwolenia nam wolność pochodzi:
 Czyli nie każdy wolny komu sie żyć godzi
 Jako chce? iak chce żyć/ czy nad Brutusowe
 Wolność niemam? Tu przykra mądry Stoik mowa
 Słyszac!

Słyszac/ zle sie zstad mowi wolnym bydź wdaięś.

Coś rzekł pierwey pozwalam/ iak chce żyć/ báięś.

Storom swoy wyzwolony odsiedź od sędziego/

Czemuż ia nie mam czynić wedle zdania mego/

Oprocz czego w Tytule Mázuryus broni :

Słuchay/ ale gniew z żartem niech od ciebie stroni/

Gdyć bab starych śaleństwa wyrrywam z wnetrznosci :

Nie da sędzia subtelnych w rzeczach powinności

Glupim/ ani żyć umieć na świecie pozwoli.

Rychleyć zagra na żarcie grubian od roli.

Przeczyć rozum/ y stryć do twych wśuwoła/

Niechay tego nie czyni/ kto czemu nie zdoła.

Práwo Bostie/ y ludzkie iest/ y przyrodzone :

Nie wdawać sie nieukom w sprawy zatrudnione.

Nie umieś wedle wagi sió! dobrze miarkować :

Bronić lekarstw nauką lekarską gotować.

Gdyby sie gwiazd nie znaiac do styru zawińał

Wiesniak : Wolałby Portumn je już wstydząginał.

Jeslić nauką dała żyć bez wpadania/

Wlacińać postać prawdy iest do rozeznania/

Żeby fałsem nie brzmiała pod złotem miedź maiać.

Ktore czynić/ y ktorych strzedz sie rzeczy znaiac/

Ná jednyches dał biały znać/ ná drugich ciemny.

Nie wśele w małym domu pragnieś/ swym przyiemny :

Rozumieś gdźie dać hoynie/ á gdźie zaśem skapić :

I ná bloćie wlepiony groś możesz przestąpić/

Ani żarłok ślin sarkas pragnac zysku chćiwie.

Przyime/ przyznaśli sobie te rzeczy prawdziwie/

Badź y wolny y mady z Bogiem y z sędziami.

Lecz iesliś ty trzymawśy troche przed tym z nami/

Story dawney nie zrzucił : y z wierzchu przybrány/

W sercus spocnym chytróscia lisia futrowány/

Comci był dał odbieram/ y powroz zawracam.

Nie madyś. byś wzniósł palec to ia w zle obracam.

Czy co iest tak máłego : Lecz nie znaydzieś takich

Wfiar/ aby glupiemu nábyły cnót iakich.

Concedit
maio rem
negat mi-
no rem.

Mázuryus;
prawa pis
sal za Ty
berysa.

Portumnus
abo
Melicerta
bożek mors
pli.

Chlepietę
wiazan
wśy stric
ná suarku
groś abo
pieniadz
iaki wry
kli porzus
caci ná dro
dze/ á gdy
kto chce
wynieć/
wmięg/ y
lakomym
názwidzi.

Te sie rze

196 934

Te sie rzeczy nie zgodza/ ani w ropaczowych
 Obyczajach wyprawiś plesow Bazyłowych.
 Jam wolny. Skadjes to wsiak/ tak wiele poddaństwa
 Cierpiac : Czy nie znaś tylko co wyzwala Państwa :
 Idź chłopcze nies do łaźnie ściertki Kryspinowej/
 Gdy sukna/ stoisz drwalu : Czyć miło w surowey
 Bydź niewoli : czyć zwierzechu bol w żyły nie wchodź :
 Ale gdyć wewnatrz chora watroba narodzi
 Pánów/ wieksząby wolność nad tego bydź miała/
 Co go z biczem do ścierek Państwa boiaźn gnala :
 Spiś na dzień. Wstań łakomstwo mowi/ nuże wstaway.
 Uciechceś. Znowu wstań mowi/ w gnusność sie nie w-
 Na coż : Pytaś : przekupuy oto Karasiami/ (daway.
 Bobry/ przedza/ hebanem/ kądzi dlem/ winami.
 Bierz świeży pieprz gdy z drogi Wielbłąd iestże dyfry.
 Idź wykrety/ przysięgay. Ale Bog vstyszy.
 Ach ach głupi biedneychby nie stawalo soli/
 Gdybys chciał żyć wsgardzony wedle Bostiey woli.
 Już gotow stor zeladzi/ y łagwi zdobywasz
 Co predzey do okrętu : tylko nie wyplywasz
 Wielka nawa na morze/ być zbyt świadomy
 Wprzod cicho nie odradził : gdzie wpadaś balony :
 Gdzie : czego chceś : Polerać tega serce grzeie/
 Ktorey wiadro zimnego trunku nie zaleie.
 Ty masz plywać przez morze : żagle położone
 Na burcie masz mieć za stoł/ y wino czerwone
 To czyż z łagwie serokiey smola przewietrzale :
 Na coż chceś/ coś pienia dze tu przez zyski małe
 Zbiłżpieć vncey/ abyś miał iedenascie z potem :
 Biesiaday/ rostopiemy. My twoim żywotem.
 Proch/ cień/ y bayka bedzieś. Młey śmierć na pamięci.
 Leci czas/ ten co mowis już sie nie nakreći.
 Coż tu czynis : Wadamis dwiema rozzerwany.
 Za tym czy za tym idzieś : Musis na przemiány
 Podledz/ y z watpliwością rożnym Pánom służyć.
 Ani raz sie oparśy/ y nie dawśy vżyć

przykłady
 niewolnis
 Pow.
 pierwşy
 przykład
 łakomych.

zbyt pny
 ciony Pan
 łakomstw.
 Bo łakom
 stwo nie
 daje doświ
 piac : a zbyt
 też daje to
 skosować
 odwodzac
 od prac.

zli na
 śmierć pny
 miarala je
 by sie tu
 swiata na
 zaywala/ a
 dobry jest
 by wczas o

Ścisłemu rozkazaniu: mow jes' wwołniony.
 Bo pies śarpiac sie wezeł przegryzie spoiony/
 Jednak lancuch v syie wleze vcietaiac.
 Dawe/ inż tej boleści chce nie odkładaiac
 Prześle zkończyć/ pąznogicę Cherestratus cały
 Gryzac wowi. Czy beda trzęśnim prześladzaly
 Powinnym nie występić? Czy oyczyne swoje
 Z nieśława w progę sprośnym strące/ gdy trzyć stroie
 V drzwi motrych Chryzydy bez świece pijany?
 Hey Pachole bądź mądry/ za bład odegnany
 Bogu owce ofiarny. Lecz zdiał płacz/ wżgardzona
 Dawe wśak? Plećieś dać w lech pątynta czerwona
 Nie śarpi sie/ nie gryz sieci: teraz rozgniewany.
 Lecz mow zaraz ieslibys od niey był wezwany.
 Coż uczynie? y teraz nie poyde gdy prosi.
 Jesli cie tam inż affekt żaden nie wnośi/
 Teraz teraz/ ten ten jest wolen znaleziony:
 Nie co go śiepacz lasta ścażnie mierżiony.
 Wolenże kogo chciwość godności włowi?
 Czuj/ y zboże miec hoynie spornemu ludowi/
 Aby dzień wspominali zapustu naszego
 Starzy siedzac ku słoncu. Coż jest pieknieyszego?
 Gdy zaś dni Żydow przysly/ y w okno zmażane
 Tłusty dym wypuszczaly świece rozstawiane
 W siolkach/ y w czerwoney misie ogon plywa
 Tunieżyła/ z białey banie wino sie dobywa:
 Mám rzęśń cicho/ y Sabas Żydowski cześć zbladşy.
 Tedy czarni duchowie/ iaie sie rozpadşy/
 Tedy strąsa Wieśezkowic/ y z Cymbalem Xieni
 Jednoka/ żeć ciato wspaniale Bog przemieni/
 Gdy wprzod nie ślusis rano trzyćroć czosnku głowy.
 Setnikow żył oćiekłych portas z tymi słowy/
 Wnet wielki Wulpernius śmiechem odparsknie/
 Filozosow za pieniaż lichy sto śaćnie.

inżym ży
 wocie myś
 ślili.

Drugi przy
 kład nies
 powściąga
 gniac.

Nie wolny
 kto sie raz
 obaczysz
 znorcu
 wraca do
 zlego nas
 legu.

Trzeci przy
 kład goz
 dności pra
 gnac.

Czwarty
 przykład
 zabobonś
 stajac.

Znietac
 moris de
 sus/ choś
 by to nie
 us.

Com powiadał/ nie wierz/ y owsem sie z tego śmieci.

AVLVSA PERSIVSA

SATYRA SZOSTA.

W tej ostatniej Satyrze ci nagana maia
Ktorzy dzieciom dostatkę takomo zbierają.

Caelus

Basilus byl

Poeta Lys

ricki/ o kto

tego mierz

nym spciu

p zabawach

przyszlosc

nych pyta

nie Persius

swoie tej

spcie powiadac:

aby zrod przysp

soble wczpnil

do tych/ ktorzy

abo nabyt

rozrzucone/ do

bo nabyt

skapu zia.

Luna Ma

Ma rzecz

jest Port Luty

o Mieszczenie

wiedziec.

To powiadac

Ennius/ gdy

w spiacym

iat siedziec

nie gdis

niezlat

Persius/ o

ktorego

Porte wiez

z Ennius

tu przywodzi.

Ma rzecz

jest i.

Wlad p

Homera

piaty

od Pawia

Pytagorejskiego.

Tu ia na

gmin

niedbajac/

y co niesie

zlego

Bydlu

wiatr

południowy/

niedbajac

y na to

Ze sasiecki

kat

lepszy/

y choc sie

bogato

Maia

podley

zrodzeni/

niechce

sie w

starosci

Wstawnie

przez to

krzywic/

ni iesc

bez

tlustosci/

Ti pic

nosem

dno

kluczac

wina

zwietrzalego.

Nie zda

sie to

drugiemu/

blizniat

echu

roznego

Dawasz

rodna

godzino:

iest co

czec

nabożnie

Dzien

tylko

swych

okupin/

w

kielisku

ostroznie

Maiza

sucha

iarzyne/

rosolu

kupiwosy/

Pieprzem

sam

iat

swiatosci

nise

potropiwosy:

Ten

trzymajac

o

sobie

mlokos

nie

poslednie/

Wielka

traw

maietnos.

Bede

ia

zyl

srednie/

Ani stad hoyny drogierby mieć ná stole/
 Ani biegły smak poznać subtelny w kwiczoie.
 Syi tak jnieś/ yz spichlerz (słusnie sie to godzi)
 Niel ; nie boy sie traw ; oto zboże drugie wschodzi.
 Lecz wyciąga wezynność/ przyziaciel sie stały
 Jaki niedzny/ po rozbiciu/ z towárem zostáły
 W morzu sluby nie ważne/ sam ná brzegu leży
 Współ z Rusy boštkowie/ w glab tu nurkom bieży
 Wraga rozbitey Flawy. Teraz y świeżego
 Darnu rusi/ day niedznemu/ niech rozbicia swego
 Obraz noszac nie zebrze. Ale cie pogrzebie
 Dżedzić bez stypy z gniewem/ je kes wziął od ciebie/
 W trumie nie da wonności/ gardzac badz zwietrzały
 Oleyki/ badz sie z sokiem wiśniemym zmieszały.
 Tyż zdrow dobra masz niszczyc : a zły dżedzić łacie
 Medrecom Greckim. Tak żyia skoro obyczáie
 Cudze przyşly z zamorsá/ z pieprzem/ z daktylámi/
 Tłusćciey inż káse iedza y kósiarze sami.
 Tegoż sie masz báć w trumie : Lecz ty co masz po mnie
 Ktosćelwiek iest/ dżedzićzyć/ wystap z gminu do mnie.
 Onamilsy czy niewieś : Wieniec przyniesiony
 Od Cesárza bobtkowy/ je Niemiec zgromiony/
 Z oltarzow zrucáia proch żimny : inż zbroie/
 Inż śiaty Cezonia Krolow ná podwoie/
 Inż wieśnikom focc/ wozy/ inż wielkich Xenowych
 Nieślánicow rozporządza. Wiec dla Cesárzowych
 Dżielzacnych/ ktoż zabrania : sto par ofiaranie.
 Smiey. Wará. Oley miástu z pástety dárnie/
 Czy zabramiasz : mow głośno. Boiażn cie odwodzi/
 Kamień tu zrol zebrány. Tuż iesli minie schodzi
 Inż ná siostrách Oycowstich/ corká nie zostála
 Ani wnuczka od stryia/ ciorká nie nie miała/
 Od baby nikt nie zostal/ do Bowilow sayde
 * Z Wierzbia/ wnet dżedzica * Mánusá znajde/
 Co iest potomkiem ziemie. Spytay o czwartego (Dne
 Z Przodkow mych/ nie zgadnec wnet : a przydasz ie-
 Rvru

Zwykli bys
 li ci kocz
 sie rozbili
 ná morzu
 zebrac/ os
 bias nos
 śac/ ná
 koczym ich
 rozbicie by
 to málowa
 nie.

Cezonia
 Báligule
 Cesárza
 wiele rzas
 dżila/ dla
 tego is res
 tu gotulas
 co trumf
 peeta
 wspomina

Bouila
 zwála do
 dila/ od
 ielit wola
 wych/ iale

7 bouis
e, ie
tam wol

W Drugiego/ inż synem iest ziemie: a zátym
A ten będzie Mánius mym powinnowátym.

błp przyszedł zróciony/ z którego iellit a wychodził. * podgerze Wirbiusowe zwało się ob Szipa
polité syna Tezeusowego/ którego był Ociec dla potwarzy młodoży Jedry/ kómmi byttemi
kazał rozszarpać. Dłaná iednak dla iego czystości/ znówu go do żywota/ przez Eklapiusa
przywrociła/ który się inż potym nie Szippolitem zwał/ ale Wirbiusem/ iáko by yir bis; y w la
sách Włoskich wieł swoy kónczyl. Ale zá Persysusa tak ná Boreilách/ iáko y ná tym mieyscu
Wirbiusowem/ chomi/ ślepi/ y rozmáici wbożyzjebráli. * Mánnius bożeł niegdy Niemiec
kli/ syn ziemie/ który tu ludzi podło zrodzonych znácy.

Na igrzys
skách Pros
meteusá y
Cererę w
wysciągach/
Kto pier
wszy przys
zedł do
Presu/ das
wał drus
giemu pos
chodnią
ow trzećie
mu/ áż do
ostatniego.
tu Meta-
phoricę

Któryś wysciąg/ dla czegoż y mnie chceś pochodnie :

Jam tobie Merkuryus: ideć bog tak zgodnie

Jako iego maluią. Czy wódziecznie przyjmiesz :

Wbyło. Sobiem wiał/ lecz ty opánuięś

Wszystko co iest: nie pytaj/ góziem Stadyusowe

Dział pusćizne: y opuść strofuiaca mowę.

Niechay z lichwy przybywa/ zrad ná kósti dostaway.

Coż zostáło: zossáło: teraz teraz daway

Thúsciey chłopce kápuste. Ja w swięto wárzone

Jem potrzywy/ y vcho głowizny wedzone/

Abby ten twoy wnuk nily/ po gesích odrobách/

Na rozpuste przebierał w ślácheckích osobách:

Mnie tylko wyschła stórą ma zostáć y kóści/

A onemu sie káidun ma trząść od tłustości.

Przeday dusę dla zysku/ kupcz/ y zmyslny wśedy

Swiat zbiegay/ by kto drugi nie mogli náć cie kedy

Lepiey pásć niewolników ná frogiey wendećie/

Przyczyn bogactw dwóiató: inż tak iest/ inż w brećie

stáćá chce bogactw/ coby mu sam mocny będąc miał dáwać. Merkuryus á Mercibus bożeł
zyskow/ kupiectwo/ y wśeláckich bogactw/ był malowany z skrzydłami/ w długiey gácie/ máz
iący worek pieniedzy pełen.

Chryzyp
pus zná

Czwartym sa/ inż w dśięsiatym. Náznać kres zbieránin

Chryzypusie/ cos doszedł kónca w swym składaniu.

czny Silozof/ który poczynął pisać Kiegs w roku czterdziestym/ áż ią w ósmidzięsiat lat skoń
czył/ wiele rzeczy subtelnych pozbierał/ z kónczyl iednak/ á takomy nie może znáć kónca
zbieránin swemu.



196934

